LOKALNIE · OPINIA

POGARDA LIBERALNYCH ELIT – NAJLEPSZY PRZYJACIEL KACZYŃSKIEGO

Kacper Kita · 20 maja 2021



W ostatnich dniach nic nie gorączkuje tak opinii publicznej, jak zaprezentowany w weekend przez PiS program „Polski Ład". Jarosław Kaczyński skutecznie rozbudził na nowo podział między „nas, gorzej sytuowanych zwykłych Polaków" i „ich, wykorzenionych, oderwanych od rzeczywistości liberałów z wielkich miast". Mógł to zrobić, ponieważ polski liberalny establishment nadal nie odrobił lekcji z 2015 r. i pozwala się wpisywać w ten schemat.

Kaczyński robi to samo, co kiedyś Tusk

Jaki jest najprostszy sposób na zdobycie i utrzymanie władzy w demokratycznej polityce? Przeprowadzenie i narzucenie opinii publicznej takiego podziału społeczeństwa, w którym ma się po swojej stronie jego wyraźną większość, a przeciwnicy stoją po stronie wyraźnej mniejszości. Platforma Obywatelska Donalda Tuska rządziła osiem lat, ponieważ wraz ze sprzyjającymi sobie mediami wykreowała podział na zwykłych, uśmiechniętych, rozsądnych Polaków oraz pisowskich oszołomów. Tusk umiał przedstawić siebie jako zwykłego, fajnego, sympatycznego chłopaka z ulicy, który lubi sobie haratnąć w gałę, pośmiać się z kumplami, ponucić popularną piosenkę. Normalnego, z żoną i dziećmi. Katolika i patriotę, ale nie fanatyka, prounijnego, ale też bez szaleństw, w dodatku cenionego na Zachodzie. Sensownego, umiejącego dbać o zwykłe, codzienne, materialne problemy Polaków. Kaczyńskiego zaś jako oderwanego od

problemów zwykłych ludzi, wyniosłego, zadufanego w sobie, nieporadnego dziwaka. Szowinistycznego nieudacznika, ekscentryka z kotem, bez prawa jazdy i konta w banku, żyjącego pod kloszem, niewiedzącego, ile kosztują w sklepie podstawowe artykuły żywnościowe. Zakompleksionego abnegata i starego kawalera, któremu nigdy nie wiadomo, co strzeli do głowy. Warto tę odległą przeszłość dokładnie przypomnieć, by uświadomić sobie, jak wielkie zmiany zaszły.

Wraz z odejściem Tuska i zużyciem się Platformy nastąpił jednak zwrot. Kaczyński umiejętnie usunął się na dalszy plan. Przejął oddaną mu inicjatywę i wprowadził w 2015 r. nowy podział – na kosmopolityczną, wykorzenioną, skorumpowaną, arogancką elitę oraz zwykły polski lud, reprezentowany przez takie sympatyczne i uzupełniające się postaci jak Andrzej Duda i Beata Szydło. Na mieszkańców małych i średnich miejscowości oraz wielkomiejskie salony. Na ubogie rodziny z dziećmi i uwikłanych w rozmaite układy oszustów. Dorzucony i dowartościowany po pewnym czasie Mateusz Morawiecki miał pokazać, że PiS jest otwarty również na doskonale sytuowane osoby, dobrze radzące sobie za „starego reżimu", oczywiście o ile zaakceptują dogmaty obozu. Prezentacja Polskiego Ładu pokazała, że Kaczyński nadal umiejętnie gra na społecznych emocjach, podtrzymując antyelitarne resentymenty kluczowe dla utrzymania poparcia PiS-u na poziomie pozwalającym mu na samodzielne rządy.

> **Dziś prezes PiS powraca do podziału na „Polskę solidarną" i „Polskę liberalną", który dał jego bratu nieoczekiwane zwycięstwo w wyborach prezydenckich z 2005. Liberalna opozycja dała się zaś wciągnąć się w pułapkę, mówiąc: tak, reprezentujemy bogatszych i uważamy, że mają oni prawo do swoich pieniędzy, które wam się, śmierdzące nieroby, wcale nie należą.**

Tak jak napisał Witold Jurasz w swoim komentarzu na Onecie – „Polski liberalny inteligent (...) (chyba) rozumie, że wyrażając pogardę dla uboższych przegra kolejne wybory, ale przyjemność, którą odczuwa z powiedzenia uboższym, że są gorsi, przewyższa koszty, którymi będą kolejne lata rządów PiS".

W Platformie i wokół niej po 6 latach nadal nie ma refleksji nad porażką z 2015 r. Chęć upokorzenia „gorszych" i dowartościowania się kosztem nich jest silniejsza niż chęć powrotu do władzy. Taka refleksja nastąpiła w liberalnej elicie w USA. Biden wygrał z Trumpem, bo poświęcił znaczną część kampanii na docieranie do białej klasy pracującej, która w 2016 r. dała zwycięstwo kandydatowi Republikanów. Nie mówił, jak Clinton w 2016 r., o wyborcach Trumpa jako o osobach godnych pogardy. Biden podkreślał, że jego celem jest odbudowa amerykańskiego przemysłu, amerykańskich firm, dbanie o amerykańskiego pracownika. Już jako prezydent Biden, choć jest z krwi i kości reprezentantem establishmentu, prowadzi politykę aktywnego udziału państwa w gospodarce, odchodząc od liberalnych dogmatów dominującej w amerykańskiej polityce przez ostatnie kilka dekad. W ciekawym wywiadzie udzielonym Grzegorzowi Sroczyńskiemu prof. Tomasz Makarewicz mówił wręcz, że „Biden złamał neoliberalizm".

Wydaje się, że ma rację Rafał Woś mówiący, że bez Trumpa nie byłoby tych reform Bidena. „Liberalny hegemon" nie widziałby bowiem potrzeby zabiegania o poparcie członków autochtonicznej klasy pracującej. Demoliberałowie mają skłonność do postrzegania siebie jako elitarnej klasy panującej, której władza się po prostu należy. W rzeczywistości stworzony przez nich system, w którym odgrywają rolę funkcjonalnej arystokracji, ma szansę trwać tylko wtedy, gdy większość społeczeństwa uważa, że ko-

rzysta na nim materialnie. Jest wtedy gotowa znosić i akceptować również kolejne fantazje elity, takie jak nachalna promocja coraz to nowych i coraz to bardziej absurdalnych dewiacji seksualnych. Te ostatnie są przy okazji pewną formą igrzysk dorzuconą do chleba. Jeśli jednak masy zaczynają odbierać status quo, jako generujące nadmierne nierówności w dystrybucji dóbr materialnych (baza) lub prestiżu (nadbudowa), a elitę jako zbyt oderwaną od problemów „zwykłego człowieka", buntują się i są gotowe głosować na „populistów" takich jak Trump czy Kaczyński. W USA kontestacja ekonomicznego status quo wiązała się głównie z owocami kryzysu 2008 r. We współczesnej Polsce jej korzenie znajdziemy w balcerowiczowskiej transformacji gospodarczej.

CZYTAJ TAKŻE: Przedwczesna radość liberałów. Narody dopiero się budzą

Żadna rewolucja nie ma miejsca

Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że w rzeczywistości Polski Ład nie wprowadza żadnych rewolucyjnych zmian. Mają miejsce raczej korekty w status quo. Nie ma mowy o powrocie do trzeciej stawki podatku dochodowego, a próg od którego płaci się jego drugą stawkę, został znacząco podwyższony. Do świadomości publicznej przebija się jednak „PiS zabiera bogatym, daje biednym". Jest Robin Hoodem.

> **Dla utrzymania się u władzy emocja „antyestablishmentowa" jest ważniejsza niż program obyczajowy. Kaczyński po awanturze o aborcję znów skręca w stronę „Pieniądze i Spokój". Jeden i drugi element jest i będzie mu niezbędny. Nie może nadmiernie zaniedbać ani bazy, ani nadbudowy, i nie robi tego.**

Odnawiając ideowe zakorzenienie PiS-u poprzez kampanię anty-LGBT i zakaz aborcji eugenicznej Kaczyński uwiarygodnił się na tożsamościowej prawicy, znacząco utrudniając kontestację status quo z pozycji narodowo-katolickich. Co więcej, te emocje zaczął sprawnie obsługiwać na co dzień Zbigniew Ziobro, stale pozostający przecież wewnątrz obozu PiS. Jest oczywiste, że nie opuści go tak długo, jak będzie on pozostawał u władzy, bo i czemu miałby rezygnować z udziału w rządach.

PiS unika w ten sposób losu „letniej", stale liberalizującej się obyczajowo centroprawicy zachodniej. Z drugiej strony Kaczyński ustawił się ponownie w roli reprezentanta „Polski solidarnej". Działania PiS-u są par excellence „populistyczne" – Kaczyński świadomie dąży do przedstawienia liberalnego salonu jako oderwanych od rzeczywistości, kosmopolitycznych, wykorzenionych egoistów. A siebie samego jako obrońcy zagrożonego przez nich ludu, populusa. Rafał Ziemkiewicz pisał o tym, że nikt nie pogardza czarnym niewolnikiem tak jak czarny poganiacz niewolników. W tej właśnie roli ustawiają się dziś establishmentowi liberałowie. „My wygraliśmy, wy przegraliście, tym gorzej dla was". W III RP każdy miał równe szanse i tyle. Mówiąc popkulturowym kolokwializmem, przekaz liberałów dla mas to „Sucks to be you". Cedzą to jednak przez zęby, wzajemnie próbując sobie wmówić, że jest świetnie, bo przynajmniej nie są biedakami. W rzeczywistości bez wahania oddaliby swoje zegarki Bonda i 150 par butów za wyborcze zwycięstwo z demonicznym Kaczyńskim.

> **Dziś to establishmentowi liberalni egoiści są dla przeciętnego odbiorcy niebezpieczną „sek-**

> **tą", taką jak był niegdyś PiS stawiający na pierwszym planie kolejne teorie Antoniego Macierewicza. Dzięki temu PiS ma szansę spokojnie rządzić, dopóki zużycie u władzy i degrengolada kadr nie uczynią z niego w oczach wyborców „mafii".**

Czy liberalny establishment to uciskana mniejszość?

Liberalny salon zamiast prezentować inkluzywny program atrakcyjny dla szerokiego odbiorcy, woli stawiać na dopieszczanie poczucia własnej wartości członków swojej zamkniętej, ekskluzywnej grupy, postrzegając siebie wręcz jako dyskryminowaną mniejszość. Przykładowo Bartosz Węglarczyk porównał wprost zarabiających ponad 10 tysięcy brutto do tzw. społeczności LGBT. Tym samym jasno dał do zrozumienia, że jego zdaniem dużo zarabiający są ludźmi istotowo odmiennymi od innych. Tak jak homoseksualiści nie ze swojego wyboru czy wskutek działań społeczeństwa, ale od urodzenia są inni niż heteroseksualiści. Człowiek jest raz na zawsze w jednej albo drugiej. To zrozumiała konsekwencja darwinistycznej dehumanizacji „przegrywów" i „nierobów", którzy zasługują na niepowodzenie. Tożsamość polskiej liberalnej elity jest od wielu dekad oparta właśnie na lęku wymieszanym z pogardą wobec „chama". W najlepszy artystycznie sposób wyraził to Sławomir Mrożek w swoich dramatach takich jak „Karol", w którym inteligent, lekarz, zostaje zamknięty w swoim gabinecie z szalonym dziadkiem ze strzelbą i jego wnukiem, którym musi tłumaczyć, że tajemniczy Karol, którego chcą zastrzelić, to nie on sam, a ich ofiara zaraz przyjdzie. Groźny, nieprzewidywalny „cham" jest zdolny do wszelkiej krzywdy wobec inteligenta, nie ma wobec niego należnego mu szacunku, ciężko jest go kontrolować. Często kieruje się niebezpiecznymi emocjami, takimi jak przywiązanie do narodu czy Kościoła.

Oczywiście analogiczna dehumanizacja i zakładanie z góry, że „wszyscy, którzy się dorobili, to złodzieje" też jest zła i szkodliwa. Trzeba wszystkie grupy społeczne uczyć solidarności i prymatu interesu wspólnoty nad jednostką. Państwo powinno być zorganizowane w sprawiedliwy sposób. Krytyka powinna jednak zawsze dotyczyć niewłaściwych dla całości wspólnoty, niesprawiedliwych rozwiązań, a nie samej wyżej wymienionej zasady. Dobry Polak nie może być egoistą.

Te schematy są uniwersalne

> Niezależnie od oceny poszczególnych obecnych działań PiS-u, nie wolno nam zapomnieć, że wszelka kontestacja demoliberalnego status quo musi posiadać element reprezentowania zwykłych ludzi przeciwko elitom. To wspólny mianownik łączący wszystkie odnoszące współcześnie sukcesy ruchy tożsamościowe.

Steve Bannon i Donald Trump, twórcy Brexitu, Matteo Salvini i Giorgia Meloni, Marine Le Pen i Éric Zemmour, Viktor Orban. Wszyscy oni przedstawiają się jako obrońcy ludu przed wykorzenioną, egoistyczną, kosmopolityczną klasą panującą. W bardzo podobny sposób starcie wyidealizowanego „prostego ruskiego człowieka", przywiązanego do narodu i religii z wykorzenioną, zafascynowaną obcymi ideologiami elitą widział już zresztą jeden z najważniejszych apologetów chrześcijańskiej antropologii wśród pisarzy, czyli Fiodor Dostojewski. Na pewnym podstawowym poziomie nie jesteśmy w stanie uciec od tego

schematu. Po prostu dlatego, że ta kosmopolityczna, wykorzeniona globalna klasa obiektywnie istnieje i jest głównym wrogiem tradycyjnych wspólnot czy państwa narodowego. Demoliberalizm jest niczym innym jak ideologią współczesnej polityczno-medialno-finansowej klasy panującej. Przy okazji dla wszelkich „populistycznych", kontestujących status quo formacji wymierzona w tę klasę retoryka jest najprostszym sposobem na polityczne angażowanie nieuformowanych ideowo, zasadniczo obojętnych wobec metapolityki mas.

Egoizm jest wrogiem wspólnoty narodowej

Nie ma współcześnie i nie będzie w przewidywalnej przyszłości większego wroga dla samego pojęcia narodu, jego tożsamości oraz kulturowego i biologicznego przetrwania, niż liberalny egoizm. Tym bardziej, że Polacy mają wyjątkowo silne skłonności anarchistyczne, które wielokrotnie już w historii prowadziły nas do autodestrukcji. Jesteśmy więc szczególnie podatni na działanie procesów rozsadzających kolejne zachodnie narody i przerabiające je na samotne tłumy wykorzenionych, hedonistycznych konsumentów. Żyjące dziś pokolenia Polaków mają wreszcie szansę budować własne, sprawne i sprawiedliwe instytucje społeczeństwa, narodu i państwa. Nie zrobimy tego, jeśli nie będziemy w stanie przezwyciężać skłonności do tego, by „każdy sobie rzepkę skrobał". Oczywiście nie oznacza to bezmyślnej afirmacji kolektywu czy etatyzmu. Błędne posunięcia decydentów czy uwłaszczanie się polityków utrwalają negatywne stereotypy i brak zaufania Polaków do instytucji, które powinny w racjonalny sposób działać dla dobra wspólnego.

CZYTAJ TAKŻE: Wspólny dług i „praworządność". Fundusz Odbudowy to pułapka

Liberalny establishment tak łatwo wchodzi jednak w pułapkę Kaczyńskiego, bo jego członkowie często autentycznie brzydzą się uboższymi rodakami, nie poczuwając się do żadnej wspólnoty z nimi. Ludzie pogardzający polskością stają się często paradoksalnie najskrajniejszymi przykładami polskich wad narodowych.

Trzeba przy tym zawsze pamiętać, że w oczywisty sposób dalece nie wszyscy bogaci czy dobrze zarabiający Polacy należą czy chcą należeć do grona wykorzenionych liberalnych kosmopolitów. Zdrowy naród potrzebuje harmonijnej współpracy między wszystkimi należącymi doń grupami. Dążąc do przezwyciężania w Polakach egoizmu i skłonności anarchistycznych nie można przejąć retoryki radykalnej lewicy, wierzącej w nieusuwalny konflikt klasowy. Idąc za bardzo w kierunku tego rodzaju prostej jak cep propagandy PiS zdobywa poparcie gorzej sytuowanych, ale jednocześnie gwarantuje sobie niechęć ogromnej części społeczeństwa, która czuje się w niesprawiedliwy sposób stygmatyzowana.

fot. pexels.com

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/pogarda-liberalnych-elit-najlepszy-przyjaciel-kaczynskiego/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć